



© Anna Molga

Młdzież pisze wiersze
Jugend schreibt Gedichte

2021

Utwory nagrodzone w IX Międzynarodowym Konkursie Literackim
Ausgezeichnete Gedichte im IX. Internationalen Literaturwettbewerb



Polnische Frauen in Wirtschaft und Kultur e.V.

Herausgeber | **wydawca:**

POLin Polnische Frauen in Wirtschaft und Kultur e.V.

POLin Polki w Gospodarce i Kulturze

Sterndamm 33 | 12487 Berlin

www.pol-in.eu

Gestaltung und Fotos | **projekt i zdjęcia:**

Kamila Zimmermann | www.bild-kommunikation.eu

Grafik Umschlag | **grafika na okładce:** Anna Molga

Redaktion | **redakcja:**

Urszula Czerska | Anna Jas | Celina Muza

Hanna Synowiecka | Andreas Visser

Projektkoordination | **koordynacja projektu:** Celina Muza

Berlin, September | **wrzesień** 2021

Auflage | **nakład:** 500

Das Projekt wurde unterstützt von der Beauftragten der Bundesregierung für Kultur und Medien aufgrund eines Beschlusses des Deutschen Bundestages, kofinanziert aus den Mitteln des Außenministeriums der Republik Polen.

Projekt realizowany przy finansowym wsparciu Pełnomocniczki Rządu Federalnego ds. Kultury i Mediów, współfinansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.



Die Beauftragte der Bundesregierung
für Kultur und Medien



Botschaft der Republik Polen
in der Bundesrepublik
Deutschland



POLNISCHES
INSTITUT
BERLIN



OŚWIATA

Młodzież pisze wiersze
utwory nagrodzone

Jugend schreibt Gedichte
ausgezeichnete Gedichte

Droga Młodzieży, drodzy patroni i miłośnicy poezji,

niniejszy tomik prezentuje najlepsze prace zgłoszone do IX Międzynarodowego Konkursu Literackiego »Młodość pisze wiersze« dla polsko- i niemieckojęzycznych poetów do 19 roku życia. Pochodzą one z 26 miejscowości pomiędzy Luksemburgiem a Litwą. Poznajcie ich przesłanie, śmieście się, płaczcie oraz kontemplujcie razem z nami! Życzymy Wam dobrej zabawy podczas literackiej podróży 2021.

Liebe Teilnehmende, sehr geehrte Unterstützer*innen und Genießer*innen der Dichtkunst,

der vorliegende Lyrikband präsentiert die besten Einreichungen des 9. Internationalen Literaturwettbewerbs »Jugend schreibt Gedichte« für polnisch- und deutschsprachende Dichter*innen bis 19 Jahre. Diese kommen aus insgesamt 26 Orten zwischen Luxemburg und Litauen. Wir laden Sie und Euch zum gemeinsamen Lachen, Weinen und Reflektieren ein und wünschen viel Spaß auf der literarischen Reise 2021!

Organizatorzy | Die Organisator*innen:

Oświata e.V.

POLin Polnische Frauen in Wirtschaft und Kultur e.V.



Zuzanna Ryżak, (16), Kraków

kończenie opowiadań jest jak jedzenie wiśni w lipcu takich z wodą pod skórką człowiek to umie od zawsze tak samo jak umie się drzeć kiedy rozbije sobie kolano i śpiewać »Old McDonald had a farm« kiedy nikt nie słyszy tak

dopiero potem się tego oduczysz Zuziu fajnie tylko gdzie tu jest akcja cholero jedna fajne ale po co ci to kogo obchodzi że on ma włosy jak brzoza w maju a ona oczy jak dziurki w szarlotce fajne ale czemu oni tylko tam siedzą i gadają o dupie Maryny i nic się nie dzieje Zuziu fajne tylko wiesz że to nie jest pisanstwo Zuzia super tylko spróbuj może dać jakąś fabułę kiedyś rozumiesz fabuła bo Zuzia spróbuj raz zrobić coś prostego bez tych esów floresów opisów trawy dachu brzozy twarzy

nie zapominaj że to nikogo nie ciekawi daruj sobie tę wodą w przetyku kogo obchodzi że ona brzmi jak galopujące konie daruj sobie ten ołówek na kartce kogo obchodzi że on jest jak igła

Zuzia fajnie tylko po co ci te nudziarskie dialogi o niczym ludzie chcą akcji chcą żeby ciężarówka wybuchła rozumiesz nie żeby oni powiedzieli sobie w niej że się kochają to jest nudne czaisz

Zuzia fajnie ale to nikt nic nigdy nie

to ma być dobre to ma mieć ręce i nogi to ma być tym a tym to ma być mądre mądre jak pan w komisji

konkursowej z wąsem jak pająk z krawatem jak kartka w kratkę to ma być fajne a nie o jakiś nudach kogo obchodzi że woda w dzbanku rano jest jak krater wulkanu i że bzy pachną jak masło z cukrem zamknij się skreśl to to ma być dojrzałe nie taki bełkot jaki by szesnastolatka z pryszczami napisała głupia chcesz być pisarką czy nie

Zuza ogarnij się idź z nami na piwo i przymknij się skończ wreszcie z tym swoim skrobactwem bo ci od tego tyłek odpadnie Zuzia fajnie ale tak naprawdę to wiesz że to brzmi jak benzyna w plastikowej butelce jak podarta kiecka jak obierki z obcinania paznokci u stóp jak

no więc zaczynam nie kończę zaczynam nie kończę siedzę w fotelu i biję historie w policzki co taki głupek w chitynowym szlafrocжку może wiedzieć kolejny pomysł jak dla przedszkolaka dalej na ścięcie z nim nie będę słucał nie kolejna pokraka z raną na gębie kolejny nie boli mnie głowa boli mnie cicho pęka mi w szwach widzę na niebiesko i żółto cicho wreszcie przymknij się nikt jest dobry głupku

może kiedyś cicho cicho może w innym życiu może jak się urodzę Achillesem Aleksandrem macedońskim może

może wtedy wam powiem im co mi się w nocy przyśniło i o śliwie i gruszy w czerwcu może wtedy powiem gdzieś mam co sobie o tym myślicie bo dla mnie to jest woda i koniec ale oni wtedy i tak weź czekaj gówniario co ty tam wiesz to do bani co ty sobie wyobrazasz że możesz tak sobie myśleć że ty umiesz pisać co że ty umiesz cokolwiek cokolwiek więcej niż tylko cerować skarpetki że to jest dobre że to nie jest tylko papier

toaletowy że ktoś w ogóle przebrnie przez pierwszą stronę co gówniario

bo jak byłam mała jak miałam może dziesięć lat nie miałam piersi chodziłam skacząc i to było lato jechałam na rowerze składak czerwony wszędzie kałuże dodałam gazu wywaliłam się rozbiłam kolano dziadek do mnie ty gówniario

teraz jestem Józek Grand wykreśla i poprawia w nosie ma tą cholerną amazonkę teraz tylko jest czy ktoś powie dobrze czy źle ciastko czy różga bo jak znowu się wywalę to będzie ty gówniario kogo obchodzi że jazda była jak wiatr

nie nie nie nie słuchaj bełkotu siebie nie zapamiętuję snów bo zwariujesz bo będzie ty gówniario nie kończ niczego nie nie nie zaczynaj nawet wierszy bo ci się w głowie przewróci nie słuchaj zejdź mi z oczu Zuza może gdyby nie cesar gdyby nie ta pogoda gdyby nie ten kołek co mam w oku gdyby nie ten kask może wtedy

teraz muszę iść się umyć tak umyć wymyć ręce dokładnie cicho napisać wypracowanie napisać wiersz na konkurs na ocenę żeby ludzie ładnie miło ładnie miło wreszcie do rzeczy nie jesteś pokraką co to nawet akcji nie umie zawiązać przecież to tylko sznurek jak dobrze że nie robisz z niego żadnej kociej kołyski jak dobrze głupia będziesz mieć pracę w przyszłości dom zupę pomidorową samochód z klimą papierosy długie jak ulice brwi równe jak linijki nikt tego nie zobaczy ten wariat on zniknie wreszcie uff a myśmy się bali że ona tak będzie zawsze z tym z nim na ścięcie na ścięcie z nim patrz ocena w dzienniku cześć

! Sonderpreis der Jury | nagroda specjalna

Wiersz autorski w języku polskim
nadesłany przez młodzież mieszkającą poza
granicami Polski, do lat 14
Eigenes Gedicht in polnischer Sprache,
Jugendliche außerhalb Polens, bis 14 Jahre

Dzieciństwo – Lara Kot

Zmiana – Felicia Kowalczuk

Przepis na kolorowe danie – Oliwia Dreyfus

Małe ZOO – Emilian Siegel

Kwiat jabłoni – Zofia Rybak

Wiosna – Oskar Barra



Dzieciństwo

Lara Kot, (11), Berlin

Biały plecak to mój ład.

Dobrobyt, radość, bezpieczeństwo to wspaniały świat.

Kochająca mama, dbający tata,

to szczęśliwe dzieciństwa lata.

Czarny plecak to twój ład.

Bieda, cierpienie, upokorzenie to okropny świat.

Pijana mama, znęcający się tata,

to straszliwe dzieciństwa lata.

Biało-czarny plecak to nasz ład.

Nie można go wyrzucić, odstawić, »jest jak żmii jad«.

Biało-czarny plecak to nasz świat.

Pozostawia w nas po sobie na całe życie ślad.

Zmiana

Felicia Kowalczuk, (12), Berlin

Zmiany postępują szybko,
jak kukurydza wcielająca się w popcorn.
Sprawią ci radość
lub
smutek najmroczniejszy.

Nie możesz sobie wybrać,
jakiej zmiany potrzebujesz.
To jak dezynfekcja rąk
w czasach zarazy:
Musisz ją przyjąć do siebie.

Zmiany zapewnią ci dobro
lub
zepchną w piekło najniższe.

Zmiany mają życie wieczne:
Zapukały do ciebie wczoraj
a jutro wprowadzą nowych gości.

Dlatego nie myśl, co było
i nie planuj, co będzie:
Będą tylko zmiany.

II

Przepis na kolorowe danie

Oliwia Dreyfus, (11), Luxemburg

Rozdrobnić miąższ w brzuchu pana Arbuza
I dodać kawałki Ananasa łobuza.
Następnie posiekać Truskawki,
Które mają czerwone rękawki.
Wrzucić jajowate Kiwi zielone,
Które jest na nas oburzone.
Duży Melon na wszystko gotowy
Stał się cały pomarańczowy.
Przekroić uśmiechnięte Jabłuszko,
Które chce być koniecznie z Gruszką.
Teraz biegną Jagódki czarne,
Które nie wyglądają marnie.
Wszyscy do Arbuza wskakują
I się razem obejmują.

Małe ZOO

Emilian Siegel, (12), Luxemburg

Osiół uchodzi za zwierzę uparte,
niczym strateg Bonaparte.
Ja nie zgadzam się z tym wcale,
Bo osiół, to zwierzę niemate.
Jest on bardzo inteligentny
I w wielu sprawach kompetentny.
Do poduszek go ciągnie stale,
Bo na ziemi nie chce spać wcale.

Lew natomiast ciągle się rządzi
I nie zawaha się użądlić.
Na co dzień jest spokojny
I nie ciągnie go do wojny.
Ale nie prowokuj zwierza tego,
Bo uderzy cię kolego.



Żółw jest płazem spokojnym
I nie promuje żadnej wojny.
Do zawodów w biegach nie staje,
Bo porusza się ospale.
Jednak klatka otwarta
To dla żółwia pokusa nieodparta.
Szybko z niej ucieka.
Nawet przed nosem człowieka.

Znany smok z Komodo
Kumuluje substancję srogą.
Występuje pod nazwą warana
I nie jest podobny do barana.
Jest bardzo masywny,
Szybki, niski, ale agresywny.

Zwierząt w przyrodzie jest bez liku,
Niczym chwastów w wielkim kompostowniku.
Podoba mi się ta różnorodność
I każdego zwierza godność.



Kwiat jabłoni

Zofia Rybak, (11), Berlin

Na wyspie Samotności żyje kwiat jabłoni
Osamotniony
Chociaż
Dookoła tyle kwiatów

»Po co ja żyję?
Jaki cel chcę osiągnąć?
Ja
Taki piękny
I tak wciąż zatroskany...«

Na wyspie Samotności żyje kwiat jabłoni
Rozmarzony
Chociaż
Dookoła tyle zwątpienia

»Gdy kiedyś w jabłko się przemienię,
Będę soczysty i dojrzały...
Czy
Czy wtedy zerwać ktoś mnie zechce
Skosztować
I ponownie zasadzić?«



Wiosna

Oskar Barra, (10), Hannover

Marzec wiosnę rozpoczyna,
kończy się ponura zima.
Ptaki do nas już wracają,
piękne melodie śpiewają.

Promienie słońca nas ogrzewają,
radość na naszych twarzach sprawiają.

Ptaków śpiewy słyszeć wszędzie,
zimy tutaj już nie będzie.
Gniazda swoje opuszczają,
piękną wiosnę podziwiają.

Wiosna mruga do nas okiem,
cieszy wszystkich swym widokiem.

Pokazuje swe kolory,
zwierzęta wychodzą z nory,
biegają po zielonych polankach,
śpiewają o wiosennych porankach.

Drzewa pąki wypuszczają,
gałązki wiosnę witają.

Kwiaty swoimi pyłkami
rozmawiają z owadami.
Kwitną pięknie, kolorowo.
Wszędzie robi się bajkowo.

WIOSNO, WIOSNO!
Jesteś wielka!
Jaka z ciebie czarodziejka!



* Lobende Erwähnung | wyróżnienie

Wiersz autorski w języku polskim nadesłany przez
młodzież mieszkającą poza granicami Polski, do lat 19
Eigenes Gedicht in polnischer Sprache,
Jugendliche außerhalb Polens, bis 19 Jahre

Maszyna. Bóg. Bestia. – Karol Kwiecień

Świat zepsuty II – Bianca Miah

Tutaj moja jest ojczyzna – Paula Juškevečiūtė

Maszyna. Bóg. Bestia.

Karol Kwiecień, (18), Berlin

Gdy maszyna ta raz ruszyła
Gdy Twój dziad ją wymyślił
Gdy klekotem umysł zagłuszyła
Gdy dziad pierwszy las podpałił

Miano kata uzyskałeś jak każdy
Tytuł to wyniośle upadły
Miano kata uzyskałeś jak każdy
Twoim portretem jest anioł upadły

Czujesz ten ból taki dotkliwy
Wiesz że Ty jesteś tego sprawcą
Mówisz że to los niesprawiedliwy
Mów to ziemi będąc jej oprawcą

Za gram wygody i z lekkomyślności
Medei podobieństwo na siebie narzucisz
Dzieci własne na smogu powieszisz
Dowód to ostateczny Twojej skrajności

O marna istoto cierpiąca
Pył własny Twoje płuca pali
Twoim spadkiem ziemia płacząca
Pył własny Twoje płuca pali

Za późno już na wszelkie przemiany
Za późno już na zmywanie z rąk winy
Za późno już na wyczekiwanie zimy
Za późno już gdyż potwór
wypuszczony

Człowiek wyniosłym zwierzęciem
Co niszczy swoje gniazdo własne
Co samemu wodopój zatruwa
Człowiek tą bestią.

Świat zepsuty II

Bianca Miah, (19), Berlin

Dążymy zawsze za czymś czego nie ma.
Za czystą iluzją.
Dążymy do perfekcyjnych relacji międzyludzkich...
lecz nie możemy zaakceptować,
że one już nie istnieją.
Dzieje się to wszystko tylko w naszej wyobraźni.
Staramy się dla ludzi,
poświęcamy im nasz czas.
A jak oni nas traktują?
Właśnie,
aż słowa brak.
Może nie powinniśmy być pesymistami,
ale przynajmniej myślny realistycznie.
Zmieniają się czasy,
zmieniają się ludzie.
Czy już nic nie pozostało co stałe, jak opoka?
Gdzie szacunek?
Gdzie wierność?
Gdzie szczerłość?
Gdzie lojalność?
Nie chcemy tracić wiary,
lecz czasem ludzie nam nie dają innego wyboru.
Mówili mi - dawaj z siebie jak najwięcej
a oddane będzie tobie podwójnie.

W tych czasach się daje najwięcej
a dostaje się tylko kilka okruszków.
Jak długo wolno się na to godzić?
Ile można za kimś podążać?
Nie mamy szacunku do samych siebie?
Najwidoczniej nie.
Ale dlaczego?
Kierujemy się uczuciami,
kierujemy się naszym sercem.
A na końcu walczymy z naszym rozumem.
Dzisiaj zaczynam wszystko rozumieć...
rozumieć moje błędy.
Moją naiwność.

Tutaj moja jest ojczyzna

Paula Juškėvečiūtė, (19), Troki / Lietuva

Tutaj moja jest Ojczyzna,
każdy człowiek mi to przyzna.
Tu są łąki, są i kwiaty,
mieszka biedny i bogaty.
Mamy lasy, mamy pola,
na nich burak i fasola.
Są warzywa i owoce,
piękne dni, gwieździste noce.

Czasem pada, czasem słońce,
dni są zimne i gorące.
Tutaj w ulach brzęczą pszczoły.

Kto do nas raz trafi, wrócić tutaj pragnie,
no bo w naszej gminie naprawdę jest ładnie.
Zajęć jest pełno i kościół jest stary,
zawsze tu się modlą ludzie pełni wiary.
I nie niszczy tego, bo byłoby szkoda,
co przez tyle lat tworzyła przyroda.

Litwa jest cudowna, piękna też stolica,
ale najpiękniejsza nasza okolica.
Wszyscy wyjeżdżają w góry lub nad morze,
a ja pragnę zostać tutaj, dopomóż mi Boże!

Wiersz autorski w języku polskim nadesłany przez
młodzież mieszkającą w Polsce, do lat 14
Eigenes Gedicht in polnischer Sprache,
Jugendliche aus Polen, bis 14 Jahre

Babunia – Grzegorz Sobkiewicz
Okno wyobraźni – Michał Chodyka
*** – Dobrochna Koloczek
Uważność – Paulina Anna Sobczak
Pierwsza miłość – Mikołaj Mrozowski
Kwiecień plecień – Justyna Gębala

Babunia

Grzegorz Sobkiewicz, (12), Stalowa Wola

moja babcia nie wiedziała
kiedy odchodziła,
że to już sierpień ścina
ostatnie zboża w polu
coraz więcej zapominała
myliły jej się dni i uciekały marzenia
mówiła, że często bawi się w ogrodzie
i lubi święty spokój
gdy piecze chleb
nawet wtedy jej ręce pachniały
drzewem różanym i konfiturą wiśniową
co rano rozmawiała z Bogiem
szepem pytała o krzyż i cierpienie
w południe nuciła pieśni dla Maryi
łagodnie ubierała je w prostą wiarę
a wieczorem modlitewnie dziękowała
za piękny, dobry dzień
wśród drewnianych paciorków
jej słowa ginęły jak małeńkie okruchy
gdy nie patrzyłem
powoli pakowała swoje wspomnienia
do małych słoików
i wręczała je tym
którzy mieli na nie ochotę
a jeśli prosiła to tylko
o chwilę rozmowy
nie bała się kresu
tylko tego
że gdy ją zawołam »babciu«
zapomni odwrócić głowę...

Okno wyobraźni

Michał Chodyka, (13), Międzyrzec Podlaski

Co pozwala widzieć przez ścianę
z grubej cegły zalepionej betonem
Okno!
Z przejrzystą szybą
i promykiem słońca który się w niej zadomowił
Dzięki niemu wewnątrz jest jaśniej
i budzi się nadzieja
Co pozwala widzieć przez umysł
pełen stereotypów schematów utartych myśli
Wyobraźnia!
Dzięki niej tak łatwo przekraczasz granice
urządzasz świat według własnych zasad
Wyjrzyj przez okno wyobraźni!

II

Dobrochna Koloczek, (13), Kraków

Tak patrzysz na mnie piękna Pani
wszystkich tragikosmicznych sfer
jak na bladawca ktoś, kto właśnie
prawie osiągnął eNeFeR*.

Jak to możliwe, że mam w sobie
zamiast gładkiego metalu
tę białkową śliskość, która
wypełnia mnie w każdym calu?

Jak to możliwe? Tylko sto lat
gdzieś na obrzeżach Kosmosu
wciąż chroniąc się w jamach z betonu,
drząc przed spełnieniem się losu?

Czasem do zbrodni, raz do chwały
przywodzi śliska natura.
Czy dziwne to w takiej istocie,
gdzie kości, mięśnie i skóra?

Przyda się łyk altruizyny**
by z nią cywilizację wlać
w moje zdziwione usta. Może
to, może mi cokolwiek dać?

A ty wciąż patrzysz, piękna Pani
wszystkich tragikosmicznych sfer.
Wciąż autodoskonałość mami.
Czy to być może eNeFeR?

*eNeFeR - według Lema: Najwyższa Faza Rozwoju

**altruizyna - według Lema: Substancja powodująca odczuwanie tego, co inne istoty. Jej stosowanie miało sprawić, że cywilizacje staną się bardziej empatyczne.

Uważność

Paulina Anna Sobczak, (13), Międzyrzec Podlaski

Powoli zbliża się dorosłość.
Z uwagą obserwuję świat.
Uczę się odróżniać dobro od zła.

Ale jak być uważnym,
gdy dzwoni telefon,
kolejna wiadomość na Messengerze,
ktoś dał mi like'a na Instagramie?
Jak dostrzec biedronkę na drodze,
gdy biegnę na kolejne zajęcia?

Jestem jak liść targany wiatrem,
poddaję się jego sile,
nie umiem się zatrzymać.
Czekam na łagodny wietrzyk,
który pozwoli mi niekiedy swobodnie wirować,
bym mogła dostrzec to,
co w pośpiechu umyka mojej uwadze.

Czasami
czuję promień słońca na policzku,
wiatr poruszający kosmyk włosów.
Jestem tu i teraz.
Świadoma chwili.
Skupiona na teraźniejszości.
Czuję każdy swój krok i ruch.
Nie oceniam.
Nie analizuję.

A jednak
Słyszę.
Widzę.
Czuję.



Pierwsza miłość

Mikołaj Mrozowski, (13), Bydgoszcz

Pochylony nad tematem,
Sącząc gorycz samotności,
Myślę, że już wszyscy wszystko
Napisali o miłości.

Rymotwórcy, gryzipiórka,
Poeciny, wierszoklety,
Afekt jest jak życia tętno,
Co wypala w serca jądrze
Różnych kształtów krwawe piętno.

Pisarzyna, literacik,
Człowiek pióra i prozator,
Bohaterów i macierzy
Ukochania agitator.

Cóż zaś me miłostki znaczą,
Wobec wieszczów wyznań wzniostych,
Kiedy cisza samotności,
Kradnie milion chwil doniostych.

Kocham przecież kochać ludzi,
Kocham sobą być...
Śmiać się, płakać, dyskutować,
Szczęścia, smutku być
współwinnym.

Nagle skrzydła mi podcięto,
Coś wyrwano z serca głębi,
I zamknięto w złotej klatce,
Która wszelki żar pogłębi.

Moje nowe zakochanie,
Jest zrodzone w dorosłości,
To nie flirt, romans, błażostka,
Lecz to miłość do WOLNOŚCI!

Kwiecień plecień

Justyna Gębala, (12), Bystra

Dziś od rana popłoch duży,
Wszędzie pełno jest kałuży.
Nastał przecież kwiecień,
A bardziej przypomina jesień.
Czarne chmury przystoniły niebo
I pada śnieg na całego.
Żółta forsycja skarży się magnolii,
Droga Pani, ta zima mnie boli.
Wszędzie zimno i ponuro,
Błotnie, słotno, szaroburo.
Cieszyły się z wiosny ptaki,
A tu nastał ambaras taki.
Tymczasem, gdy kos z dzięciołem gawędził,
Wiatr się zerwał i chmury przepędził.
Złote słońce wyszło z za chmury
I przemałowało świat ponury.
Wszystkie dzieci, kwiaty, ptaki
Ucieszyły topniejące śniegu łaty.
Przyszła w kaczeńce przybrana wiosna
I Ziemia stała się niezmiernie radosna!

Wiersz autorski w języku polskim nadesłany przez
młodzież mieszkającą w Polsce, do lat 19
Eigenes Gedicht in polnischer Sprache,
Jugendliche aus Polen, bis 19 Jahre

Rok 2020 – Dominika Liszkiewicz
Forma – Weronika Drozda
Ogłoszenie – Antonina Mądzik
Bąkowa przygoda – Sara Kowalewska

Rok 2020*

Dominika Liszkiewicz, (17), Piła

on jak ta pierwsza cyfra skulony w swoim pokoju
i moje przerażenie w owalnym lustrze
niczym to pierwsze z zer

druga dwójka to ona
z perspektywy sufitu
ciało w pół zgięte
trawione gorączką
i jeszcze raz ja - drugi raz bezradne zero

oni
w podwojonej izolacji
ja
w podwójnym wyzerowaniu

podobno sytuacja wcześniej
nie do przewidzenia
podobno

choć
gdyby ktoś przyjrzał się wyraźniej
tej dacie

tej dacie

*Wiersz opisuje sytuację z listopada 2020 roku, gdy moi rodzice jednocześnie chorowali na covid-19.

Forma

Weronika Drozda, (17), Lublin

Byłem trywialną figurką
w niewielkim słomianym domu
jako statyczny odłamek
drewna ludzkiego pokroju

Byłem samotnym kamieniem
na pustej, wyblakłej plaży
trwającym w swym przekonaniu,
że nic już się nie wydarzy

Byłem też czasem ścianami
malowanymi na biało
wówczas skrywałem za tynkiem
swe szorstkie, schłodzone ciało

Nocami miałem w zwyczaju
rozmyślać nad nową formą
chciałem jedynie odnaleźć
oddalający się komfort

Aż w końcu pewna koncepcja
wdarła się do pustej głowy
to ona musiała zmienić
cały mój układ myślowy

Gwiazdy już tliły się jasno
księżyc rozświetlał mi skórę
gdy bezszelestnie zmieniałem
swoją fikcyjną posturę

Dziś wstaje świat jakby ciszej
po wzgórzach słońce się toczy
lecz nie znam jego odcieni
przecież zamknięte mam oczy

Oddycham tylko bezgłośnie
swymi lekkimi płucami
dryfując w odmętach nieba
i mierząc życie milami

Wczoraj stąpałem po ziemi
jutro wylecę ku górze
trudno właściwie określić
jak długo dane żyć chmurze

Chmury nie mają nadziei
są przecież jedynie parą
zdobią nam krajobraz świata
a potem skrycie znikają

Gdy spojrzysz następnym razem
na błady błękit nad tobą
zrozum i uszanuj prawdę;
Wszyscy jesteśmy ozdobą

Mimo, że ciężko nam tutaj
nam, rekwizytom ze sceny
stańmy się choćby raz sobą
nim cicho w kącie umrzemy

Ogłoszenie

Antonina Mądzik, (16), Lublin

Uwaga!

Potrzebni ludzie wrażliwi
na pełny etat na życie całe
Płacimy w smutkach, radościach i złościach
i są to sumy zupełnie niemałe

Uwaga!

Potrzebni nam ludzie wrażliwi
co się zachwyca gwiazdką na niebie
listkiem jabłonki i na niej kwiatem
muzyce lata oddadzą siebie

Odetchną wspólnie oddechem świata
utoną w morzu czucia, czułości
i choćby nie wiem jak było im śpieszno
nie przejdą koło cierpiących, inności
obojętnie

Uwaga!

Potrzebni ludzie wrażliwi
co w swoich duszach skrywają dzieci

Uwaga!

Potrzebni ludzie wrażliwi

Uwaga! Uwaga!

Potrzebni poeci

Bąkowa przygoda

Sara Kowalewska, (18), Jelenia Góra

Bąk Bączystaw, herbu »Gryzę«
Raz ochotę miał na pyzę.
A pyzunia, z mięskiem może
Jaki przysmak, o mój Boże!
Więc w te pędy do gospody
Minął drzwi, sień oraz schody
I z impetem wpadł do sali,
Gdzie pyzunie podawali.
Usiadł grzecznie przy stoliku,
Który mieścił się w kąciku
I czekając na kelnerkę
Prawie własną zjadł już nerkę,
Bo nie śpieszył nikt z obsługą,
Czekać musiał bardzo długo.
Zdenerwował się okrutnie,
Wpadł do kuchni rezolutnie
I zażądał od kucharki,
Która właśnie myła garnki:
»Trzy pyzunie i do tego
Kawał sera pleśniowego«.
Brzęczącego usłyszała
Pani, która obok stała.
Za intruza bąka wzięła,
Więc się chochlą zamachnęła
I już prawie go trafiła,
Bo jak fryga tak się wiała,



Lecz w ostatniej prawie chwili
Goście, którzy obok byli
Otworzyli okno w sali,
Które dostrzegł bąk w oddali.
Więc wyleciał jak zaszczuty,
Trochę jakby lekko struty
I za żadne skarby więcej,
Choćby pragnął najgoręcej,
Nie skosztuje strawy człeka
I ominie go z daleka.

Autorskie tłumaczenie wiersza polskiego na
język niemiecki, do lat 14

Eigene Übersetzung eines Gedichtes
aus dem Polnischen ins Deutsche, bis 14 Jahre

Prahlerien – Jakob Bach

Przechwałki – Zbigniew Lengren

Vergissmeinnicht – Kamil Nalewajka

Niezapominajki – Maria Konopnicka

Elefant Rüsselhaft – Michał Nosalik

Słoń trąbalski – Julian Tuwim

Prahlereien

Jakob Bach, (11), Berlin

»Jeder, der meinen gepanzerten Torso sieht,
sucht das Weite« prahlte die Schildkröte.

»Wenn ich meine Fühler rausziehe,
geht jeder an mir vorbei«
teilte die Schnecke mit und bleibt dabei.

»Und beim Anblick meiner Stacheln flieht jedes Tier«
sagte der Igel hier.

Ohne ein Blatt vor den Mund zu nehmen,
so stritten sie sich auf der Strecke,
der Igel, die Schildkröte und die Schnecke.

Und sie bemerkten nicht einmal, wie sie bei dem Krach
nicht woanders waren, als am Bach.

Plötzlich, auf seinen langen Beinen, einfach so
hüpfte ein Frosch auf sie zu.

Sie haben ihn entdeckt
und sich augenblicklich in ihre eigene Häuser
versteckt.

Was von den tapferen Helden blieb an der Stelle
waren nur drei zitternde Bälle.

Und so sagte der Frosch weise:
»Feigling redet viel, ist nie leise.«
Und zum Schluss
sprang er in den Fluss.

Original | oryginał: Zbigniew Lengren »Przechwałki«



Vergissmeinnicht

Kamil Nalewajka, (14), Częstochowa

Schöne blaue Vergissmeinnicht,
wie Blumen aus dem Märchen sind!
Sie wachsen oft am flotten Bach,
und blicken mit Froschaugen nach.
Wenn man oft mit dem Bootlein fährt,
lachen sie leise, aber triumphierend,
in die Ohren bescheiden flüstern sie:
»Vergiss mich nicht! Niemals und Nie!«

Original | oryginał: Maria Konopnicka »Niezapominajki«

Elefant Rüsselhaft

Michał Nosalik, (14), Częstochowa

Es war einmal ein Elefant.
Sein Name war Tommi Rüsselhaft.
Alles, was er hatte, war elefantös.
Doch sein Gedächtnis war desaströs.

Kopf und Füße waren mächtig.
Auch seine Stoßzähne waren kräftig.
Seinen Rüssel konnte er drehen,
nur mit Gedanken konnte er nicht richtig umgehen.

Er lud zum Kartenspiel
seine Elefantenfreunde um halb vier.
Sie kamen und riefen »Hallo Freund!«,
doch er hat das Treffen völlig versäumt.
Weit und breit kein Tommi Rüsselhaft
Er ist einfach weggerannt!

Die Krokodile wollten mit ihm Nilwasser trinken.
Er ist nicht gekommen!
Die konnten ihm nicht einmal winken.

Er hat ein Mädchen und einen Jungen.
denen Schönheit war viel besungen.
Seine Elefäntchen liebt er so sehr,
aber sein Gedächtnis ist auch hier – leer.

Zu schwer sind für ihn die Namen der beiden,
Kathrin? Mathilde? Muss er entscheiden.
Sein Sohn heißt seit Kindheit »Weißzahn«.
Tommi nennt ihn aber »Wahn!«, »Bahn!«.

Wenn er seinen Namen ausspricht
oder sich jemandem vorstellt,
macht er den Eindruck,
als ob er seinen Namen nicht mehr kennt.
Statt Tommi Rüsselhaft,
sagt er oft Tobi Riesenkraft.

Er hat eine Frau - die Dicke,
er nennt sie aber gerne Ulrike!
Eines Tages sagte sie zu ihm –
du solltest zum Arzt gehen!
Er sollte dich sofort sehen!

Er hat dann sein Haus verlassen,
hat sich aber von keinem Arzt untersuchen lassen.
»Kann mir jemand sagen -
soll ich über meine Gesundheit klagen?
Ich habe alles vergessen,
was gibt es heute eigentlich zum Essen?«
Die Zeit lief und er hat sich verirrt.
Er war schon etwas irritiert.
Einmal hat ihm ein Schmied in einer Schmiede
vorgesprochen:
»Ich kann dich gern beschlagen!«
Und dann wurde ihm klar,
dass er in Not war.

Original | oryginał: Julian Tuwim »Słoń trąbalski«

Autorskie tłumaczenie wiersza polskiego na
język niemiecki, do lat 19

Eigene Übersetzung eines Gedichtes aus dem
Polnischen ins Deutsche, bis 19 Jahre

Ein Steinchen – Jakub Bem
Kamyk – Zbigniew Herbert

Verwandte und Entfernte – Anna Płonka
Bliscy i dalecy – Jan Twardowski

Vom spanischen Doktor – Dorota Gutmajer
O doktorze Hiszpanie – Jan Kochanowski

Ein Steinchen

Jakub Bem, (18), Kraków

Ein Steinchen ist eine perfekte Kreatur

sich selbst gleich
wacht über seine Grenzen

genau erfüllt
mit steinernem Sinn

mit Geruch, der an nichts erinnert
scheucht nichts auf, löst keine Lust aus

seine Begeisterung und Kälte
sind richtig und voller Würde

ich fühle schweren Vorwurf
es in meiner Hand haltend
und sein edler Körper
wird mit falscher Wärme erfüllt

- Die Steinchen lassen sich nicht zähmen
bis zum Ende werden sie uns ansehen
mit ruhigem und sehr klarem Auge

Original | oryginał: Zbigniew Herbert »Kamyk«



Verwandte und Entfernte

Anna Płonka, (17), Kraków

Siehst du, es gibt solche, die sich lieben
Und sie müssen sich treffen, um aneinander
vorbeizugehen
Nah doch entfernt, als stünden sie im Spiegel
Schreiben sie einander heiße und kalte Briefe
Sie trennen sich wie lachend verlassene Blumen
Ohne gar zu erfahren, warum es passierte
Es gibt andere, die sich auch im Dunkeln finden werden
Doch sie gehen aneinander vorbei, weil sie es
nicht wagen, sich zu treffen
So rein und ruhig, als ob der Schnee begonnen hätte
Sie wären perfekt, doch ihnen fehlten die Fehler
Die Nächsten fürchten sich nah zu sein, um nicht
entfernter zu werden
Einige sterben, das heißt, sie wissen schon
Nach Liebe wird nicht gesucht, sie ist oder ist nicht da
Niemand von uns ist einsam nur durch Zufall
Es gibt solche, die sich für immer lieben
Und gerade deshalb können sie nicht zusammen sein
Wie Fasane, die nie in Paaren gehen
Man kann sich sogar verlaufen, aber auf der anderen Seite
Kommen unsere geschnittenen Wege wieder zusammen.

Original | oryginał: Jan Twardowski »Bliscy i dalecy«

Vom spanischen Doktor

Dorota Gutmajer, (16), Kraków

»Unser guter Doktor entschwindet ins Bett.«
»Grade noch Abendbrot – Freund, sei mal so nett!«
»Lass ihn nun. Bei Morpheus wird er besucht,
Jetzt genießen wir die dionisysche Frucht!«
»Die Mahlzeit schon vorbei – geh'n wir zum Spanier!«
»Aber ohne Bier?! Was sind das für Manier'?«
»Lieber Doktor, Kamerad, lass uns mal rein!
Ohne Verlaub, doch mit der Tür tret'n sie ein.
»Ein Gläschen macht dir doch nicht das Herze schwer«
»Wenn es nur eins wäre...« antwortete er.
Aber aus einem Gläschen wurden neun Krüge,
Er ertränkt sein Hirn im Bier zur Genüge
Da sagt er: »Drum schwer ist mein Leben in Krakau;
Das Fest verlass' ich nüchtern, und das Bett bereits blau.«

Original | oryginal: Jan Kochanowski »O doktorze Hiszpaniek«

Autorskie tłumaczenie wiersza niemieckiego na
język polski, do lat 14
Eigene Übersetzung eines Gedichtes aus dem
Deutschen ins Polnische, bis 14 Jahre

Motyl zakochany w róży – Zuzanna Borkowska
Der Schmetterling ist in die Rose verliebt –
Heinrich Heine

Wyznanie – Natalia Biernat
Eingeständnis – Max Herrmann-Neiße

Chory kotek – Adam Szczypiorowski
Das kranke Kätzchen – Gustav Falke



Motyl zakochany w róży

Zuzanna Borkowska, (14), Dobrzeń Wielki

Motyl zakochany w róży,
trzepocze skrzydełkami wokół swojej muzy,
sam, jeden, złoty,
obleczony w płaszcz promienisty.

Jednak w kim jest zakochana róża?
Któż mi odpowie?
Śpiewający słowiczek?
A może cicha, wieczorna gwiazda na niebie? Kto to wie?

Nie mam pojęcia w kim jest zakochana,
To jest rzecz niestykana. Ale ja Kocham:
Różę, motyla, promienie słońca,
gwiazdę na niebie i słowika bez końca.

Original | oryginał: Heinrich Heine »Der Schmetterling
ist in die Rose verliebt«

Wyznanie

Natalia Biernat, (14), Szklarska Poręba

Każda godzina jest rozstaniem
Każde słowo pożegnaniem
Pomiędzy bezlistnymi wierzbami
Płynię dalej życie z zasadami

Każdy płacz staje się grymasem
Uśmiech wykrzywioną twarzą
Do najgłębszych skarbów serca
Brama zawsze pozostaje zamknięta

To co spełnione nas rozczarowuje
Co niespełnione, dręczy
Po świętowaniu, po hałasie
Pozostaje obrzydliwa szarość jutra

Czy nadal możesz się oszukiwać?
Masz nadzieję? – Jesteś tchórzem!
Swoje najgorsze kłamstwa
Dekorujesz białą, kwitnącą gałązką

Bo do serc ostatnia brama
Pozostaje zawsze zamknięta
Miłość, wiara to tylko słowa
Co strach przed śmiercią wykrzywiają

Original | oryginał: Max Herrmann-Neiße
»Eingeständnis«



Chory kotek

Adam Szczypiorowski, (14), Częstochowa

Kotek jest schorowany,
robi smutną minkę,
leży na ławce zdecydowany
by nie ruszyć się ani chwilkę.

Miau! Rozumiem acha,
mysz była za tłusta.
Męczy cię ból brzucha?
Więc musisz iść do łóżka.

Laleczko posłuchaj uważnie,
kotek czuje się nienależycie,
poważnie, połóżmy go spać
do twojego łóżeczka,
ciepło go okryjmy
i ululajmy miauczka.

A po godzinie go dojrzymy,
gdy strawi swoją mysz
wyskoczy zdrowy z łóżeczka,
pełny sił, zobaczysz.

Original | oryginał: Gustav Falke »Das kranke
Kätzchen«



Autorskie tłumaczenie wiersza niemieckiego
na język polski, do lat 19
Eigene Übersetzung eines Gedichtes aus dem
Deutschen ins Polnische, bis 19 Jahre

Ballada o Maćku – Magdalena Maciąg
Die Moritat von Mackie Messer – Bertolt
Brecht

Król Olch – Roksana Sowa
Erlkönig – Johann Wolfgang von Goethe

Był kiedyś stary król – Jakub Bachurski
Es war ein alter König – Heinrich Heine

Feniks – Kacper Kufłowski
Phönix – Karl Bröger

Jesień – Alicja Stefaniak
Herbst – Detlev von Liliencron

Caput I – Hanna Huber
Caput I – Heinrich Heine

Ballada o Maćku

Magdalena Maciąg, (16), Lublin

U rekinów ząb się ceni,
krwawa paszcza - postrach mórz.
Maciek majcher ma w kieszeni
ale któż go widział, któż?

Krew na płetwach u rekina
zdradza jego niecny łów.
Każda Maćka zaś przewina
z rękawiczką znika znów.

Nad Tamizę mrok naciera,
już się ściele gęsto trup.
To nie dżuma, ni cholera.
Maciek przyszedł po swój łup.

Przy niedzieli ktoś na plaży
odpoczywa, martwy już.
Kto z za rogu wyjść się waży,
pozna zwinny Maćka nóż.

Gdzieś Szmul Meier się zapodział,
i bogaczy wielu też.
Maciek w złoto się przyodział.
udowodnij, jeśli wiesz.

Jenny Towler znaleziono.
Majcher przeszył pierś na wskroś.
Maciek z miną niewzruszoną
spaceruje. Widział ktoś?

Gdzie jest szofer Glite, u licha?
Ktoś naświetli jakiś błąd?
Czy ktoś taki jeszcze dycha?
Maciek nie wie, bo i skąd.

Pożar dzieci dziś siedmioro
i staruszka życie skradł.
Wokół Maćka ludzi sporo,
ale któżby głośno zgadł?

Zbezszeszczono młodą wdowę
(każdy jej nazwisko znał).
Ile, Maćku, chcesz za głowę
tego, który za tym stał?

Original | oryginał: Bertolt Brecht
»Die Moritat von Mackie Messer«

Król Olch

Roksana Sowa, (18), Kraków

Kto pędzi tak późno przez wiatr i przez mrok?
To ojciec wraz z synem; Ach są już o krok!
On trzyma chłopca swym ramieniem pewnym;
Ściska go czule, chowa pod płaszczem zwiewnym.

»Synu, dlaczegoś wciąż kryjesz swą twarz?«
»Spójrz ojcze! nie widzisz? Król Olch złapie nas!
Czeka w koronie, gotowy do czynu!«
»To tylko cień mgły najdroższy mój synu...«

»Przemiła dziecino, chodź, chodź, zapraszamy!
Znam gry wspaniałe, razem w nie zagramy.
Na plaży jest wiele kwiatów kolorowych.
Moja matka posiada setki szat złotych i nowych.«

»Ach ojcze, ach ojcze, nie słyszysz jak mnie kusi?
Król Olch szepcze cicho, do czego chce mnie zmusić?«
»Ach synku, już dobrze, zachowaj spokój.
To tylko wiatr w liściach, to tylko świst w mroku.«

»Czyż nie chciałbyś chłopcze za mną pójść w świat?
Me córki czekają, każda piękna jak kwiat.
I wtedy szeregiem cię powitają,
Ukołysz, zatańczą i ci zaśpiewają.«

»Ojcie mój, ojcie, nie widzisz nic tu?
Jego córki po mnie idą, nie chcę oddać się mu!«
»Synu mój, synu, ja wszystko dostrzegam.
Stare wierzby szare wciąż wzrokiem obiegam.«

»Kocham cię dziecino, wielceś jest mi miły,
Ale jeśli nie chcesz, ja użyję siły!«
»Ojcie mój, ojcie, ON już mnie trzyma...
Ja cierpię, tatusiu, konam... nie wytrzymam...«

Przerażony ojciec pędzi niczym burza,
Chłopiec jęczy w boleści, niebo się zachmurza;
Gdy dociera do wioski przez szlaki niełatwe,
Dziecko w jego ramionach spoczywa już martwe...

Original | oryginał: Johann Wolfgang von Goethe
»Erlkönig«

Feniks

Kacper Kufłowski, (16), Kraków

Przez martwe góry czasu, ostatni martwy żołnierz,
Wchodząc na szczyt wieczności, powietrze łapie
w kołnierz.

Z góry czaszek, najwyższej pośród gór na świecie,
Spogląda przed siebie, a głos jego się niesie:

»Chcę stać tutaj, na horroru najwyższym szczycie,
Aby wypatrzeć choćby jedno ludzkie życie.
Ale widzę tylko martwych żołnierzy, to dalej, to bliżej.
Czy nie ma tu już nigdzie jednej istoty żywej?
Ogłoś się, bracie, czyś jest biały, czyś czarny,
Tak, bym wzrokiem swoim mógł cię wnet ogarnąć!«

Płomienie przez pęknięcia na niebie się przebijają,
Z wąwozów pełnych zwłok ognie wciąż buchają,
Za żywym człowiekiem woła ów z tęsknotą,
Wciąż spowity w ogniu, pod jego świętą osłoną.

A mundur jego z balastem pełnym żywych barw
złapany przez płomienie, złapany przez żar.
Pośród skwierczących i zwęglonych ciał dostrzega
żołnierza, który macha ręką, jakby chciał się żegnać.

Na szczycie czaszek stała postać naga,
Co grzechu i winy nigdy nie zaznała.
Rozglądała się wokół niczym w dniu stworzenia
Bez broni, granatów, żadnego uzbrojenia.

Ze zmysłową miłością w oku, jak u dziecka dużego,
W krwawych sprawkach tego świata,
w pył i puch zniszczonego,
Co przez gruz i płomień ognia, przez
śmierć i przerażenie,
Iść chce krokiem sprężystym przez
nową ludzką ziemię.

Original | oryginał: Karl Bröger »Phönix«

III

Był kiedyś stary król

Jakub Bachurski, (16), Kraków

Był kiedyś stary król,
Miał włos pokryty szronem;
Stary, zbiedzony król
Wziął sobie młodą żonę.

I był też piękny paż,
Beztroski, z jasnoblond głową;
Nosił jedwabny tren
Za młodą królową.

Czy znasz tę starą piosenkę?
Tak słodko i smutnie się żali!
Musieli oboje umrzeć -
Zbyt mocno się kochali.

Original | oryginał: Heinrich Heine
»Es war ein alter König«





Jesień

Alicja Stefaniak, (16), Lublin

Kwitną już astry w ogrodzie;
Ostatnie promienie słońca.
Topór mrozu niesie śmierć
kwiatów urodzie - znak końca.

Wrzos od dawna w brąz odziany,
Liście drżą niczym żagle.
Łąki i las niezbadany
Skąpane w niebieskiej mgle.

W ogrodzie brzoskwiń kosze,
Żurawie odlatują w świat.
Jesienne żale, rozkosze,
Dojrzały plon, zwiędły kwiat.

Original | oryginał: Detlev von
Liliencron »Herbst«



Caput I

Hanna Huber, (15), Kraków

Był smutny listopad,
A dni ponure,
Wiatr zerwał liście z drzew,
Wtedy wyruszyłem do Niemiec.

A gdy doszedłem do granicy,
Poczułem silne łomotanie
W mej piersi, myślę, że nawet
Łzy z mych oczu uroniłem.

A kiedy usłyszałem język niemiecki,
Poczułem się dziwnie;
I czułem tylko,
Jakby serce się przyjemnie wykrwawiało.

Mała harfiarka śpiewała.
Śpiewała prawdziwym uczuciem
I fałszywym głosem,
Chociaż jej gra bardzo mnie poruszyła.

Śpiewała o miłości i żalu,
Poświęceniu i ponownym spotkaniu
Tam na wysokości, w lepszym świecie,
Gdzie zaniknie wszelkie cierpienie.

Śpiewała o ziemskiej dolinie łez,
O radości, co wkrótce zniknie,
O życiu ostatecznym, gdzie dusza upaja się
Przemienieniem w wieczności rozkoszy.

Śpiewała starą pieśń wyrzeczeń,
Kołysankę o niebiosach,
Którą usypia się marudny
Lud, dużego łobuza.

Znam pieśń, znam i tekst,
Znam też panów autorów;
Wiem, że tajemnie pili wino
A publicznie prawili o wodzie.

Nowa piosenka, lepsza piosenka,
O przyjaciele, będę wam pisać!
Chcemy już tu na Ziemi
Królestwo Niebieskie ustanowić.

Chcemy być szczęśliwi na Ziemi
I nie chcemy więcej głodować;
Leniwy brzuch nie powinien zniweczyć,
Co nabyły ciężko pracującą rękę.

Rośnie tu na dole dość chleba
Dla wszystkich ludzkich dzieci,
Także róże i mirty, piękno i słodycz,
Wcale nie mało groszku cukrowego.

Tak, groszek cukrowy dla każdego,
Gdy tylko pękną strąki!
Niebo to zostawmy
Aniołom i wróbelkom.

A jeśli po śmierci nam urosną skrzydła,
To z pewnością was odwiedzimy
Tam wysoko i zjemy, zjemy z wami
Najbliżogostawieńsze torty i ciasta.

Piosenka nowa, ładniejsza,
Brzmienie fletów i smyczków!
Nasza nędza się skończyła,
Milczą dzwony śmierci.

Panna Europa zaręczona
Z pięknym geniuszem
Wolności, leżą sobie w ramionach,
Oddani w pierwszym pocałunku.

I nawet bez błogosławieństwa klechy,
Prawomocne jest małżeństwo -
Niech żyją pan młody, panna młoda,
I wszystkie przyszłe dzieci!

Weselnym śpiewem moja piosenka,
Ta nowa, ładniejsza!
Wznoszą się w mojej duszy
Gwiazdy uświęcenia -

Gwiazdy płoną dzikim zachwytem,
Rozlewając się w ognistych strumieniach -
Czuję się cudownie wzmocniony,
Mógłbym łątać dąb za dębem!

Odkąd stąпам po niemieckiej ziemi,
Płyną we mnie cudne soki.
Olbrzym raptem dotknął matki
I stanął w nowej sile.

Original | oryginał: Heinrich Heine »Caput I«
; Sonderauszeichnung | wyróżnienie specjalne

Jury obradowało w składzie

Czerska, Urszula – germanistka, slawistka, tłumaczka literatury, słowników i filmów, lektorka języka niemieckiego jako języka obcego

Danielewicz-Kerski, Dorota – wiceprzewodnicząca jury, slawistka i etnolog, publicystka, dziennikarka radiowa oraz autorka książek »Berlin. Przewodnik po duszy miasta« i »Droga Jana«

Hudec, Felix – student, laureat I i II edycji konkursu »Młódzież pisze wiersze«

Jas, Anna – filolog polski, nauczycielka, sekretarz Polskiego Towarzystwa Szkolnego »Oświata«

Kowalczyk, Natalia – historyczka sztuki, laureatka II edycji konkursu »Młódzież pisze wiersze«

Lepianka-Nowak, Magdalena – lektorka języka polskiego jako języka ojczystego i obcego, członkini Polskiego Towarzystwa Szkolnego »Oświata«

Muza, Celina – szansonistka, wiceprzewodnicząca stowarzyszenia POLin Polki w Gospodarce i Kulturze

Nowak, Jakub – animator kultury, pedagog, wiceprzewodniczący Polskiego Towarzystwa Szkolnego »Oświata«

Rejak, Barbara – slawistka i anglistka, przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Szkolnego »Oświata«

Synowiecka, Hanna – filolog polski, nauczycielka i dziennikarka, członkini stowarzyszenia POLin Polki w Gospodarce i Kulturze

Visser, Andreas – przewodniczący jury, autor tekstów piosenek i dramaturg, tłumacz literatury polskiej

Zimmermann, Kamila – germanistka, nauczycielka i fotograf, członkini stowarzyszenia POLin Polki w Gospodarce i Kulturze

Index | Indeks

- 42 Bach, Jakob – Pahlereien
64 Bachurski, Jakub – Był kiedyś stary król
15 Barra, Oskar – Wiosna
48 Bem, Jakub – Ein Steinchen
54 Biernat, Natalia – Wyzwanie
53 Borkowska, Zuzanna – Motyl zakochany w róży
25 Chodyka, Michał – Okno wyobraźni
11 Dreyfus, Oliwia – Przepis na kolorowe danie
36 Drozda, Weronika – Forma
32 Gębala, Justyna – Kwiecień plecień
50 Gutmajer, Dorota – Vom spanischen Doktor
67 Huber, Hanna – Caput I
22 Juškėvečiūtė, Paula – Tutaj moja jest ojczyzna
26 Koloczek, Dobrochna – ***
9 Kot, Lara – Dzieciństwo
10 Kowalczuk, Felicia – Zmiana
39 Kowalewska, Sara – Bąkowa przygoda
62 Kuflowski, Kacper – Feniks
18 Kwiecień, Karol – Maszyna. Bóg. Bestia.
35 Liszkiewicz, Dominika – Rok 2020
58 Maciąg, Magdalena – Ballada o Maćku
38 Mądzik, Antonina – Ogłoszenie
20 Miah, Bianca – Świat zepsuty II
30 Mrozowski, Mikołaj – Pierwsza miłość
44 Nalewajka, Kamil – Vergissmeinnicht
45 Nosalik, Michał – Elefant Rüsselhaft
49 Płonka, Anna – Verwandte und Entfernte
14 Rybak, Zofia – Kwiat jabłoni
4 Ryżak, Zuzanna – ***
12 Siegel, Emilian – Małe ZOO
28 Sobczak, Paulina Anna – Uwaga
24 Sobkiewicz, Grzegorz – Babunia
60 Sowa, Roksana – Król Olch
66 Stefaniak, Alicja – Jesień
55 Szczypiorowski, Adam – Chory kotek

In Zusammenarbeit mit | We współpracy z:

Haus_
für_
Poesie

Wir bedanken uns bei den Sponsoren | Serdeczne podziękowania dla naszych sponsorów



Barbara Michalska,
Joanna Urbaniak



